



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

ŚRODA, 30 LIPCA 1947 ROKU

Nr 207 (788)

Zakłamywany argument

Propaganda anglosaska broni planu Marshalla, broni jego zasadniczego hasła — odbudowy gospodarczej Niemiec PRZED odbudową państw europejskich zniszczonych przez napaści niemieckich. Broni, szermując przy tym argumentem, że dopiero zezwolenie Niemcom na zwiększenie produkcji przemysłowej i eksportu stworzy przesłanki dla realizacji planu odbudowy gospodarczej pozostałych państw europejskich.

Jest to najważniejszy pozornie „rzeczowy” argument w ręku obrońców planu Marshalla. Rzeczywiście przecież Niemcy przed wojną odgrywały poważną rolę w handlu zagranicznym Europy i dostarczały wielu krajom — w tej liczbie i Polsce — szeregu towarów inwestycyjnych, zwłaszcza maszyn, obrabiarek materiałów elektrotechnicznych, chemikaliów, farb itp., importując w zamian surowce i żywność.

Czy mówiąc o odbudowie Niemiec Marshall i Bevin myślą o takim właśnie ich rozwoju, któryby wprawił gospodarkę niemiecką w służbę odbudowy państw europejskich? Byłby to jedyny argument, który mógłby u sąsiadów Niemiec — bliższych i dalszych — zagłuszyć na chwilę uzasadnione obawy przed wzmacnianiem siły takiego ogniska zaborczości i agresji jak Niemcy.

Należy, ZAMIARY INSPIRATORÓW I AUTORÓW PLANU MARSHALLA IDA WĘRZĘC ODMIENNĄ KIERUNKU.

Z anglosaskich stref okupacji w Niemczech nie wywozi się ani poszukiwanych tak maszyn i obrabiarek, nie wywozi się jeszcze bardziej poszukiwanych materiałów elektrotechnicznych, chemikaliów i farb. Tych towarów nie wywozi się i niemal nie produkuje się w Niemczech nie dlatego, że zakazują tego uchwały Konferencji Poczdamskiej, ale dlatego, że anglosaskie koncerny chemiczne, elektrotechniczne i inne nie chcą sobie konkurencji przemysłu niemieckiego na światowych rynkach, więc zdusiły go w Niemczech. Anglosaskie władze okupacyjne posłuszne woli koncernów, poprostu nie zezwalają na produkcję tych artykułów i na ich eksport. Wywóz materiałów elektrotechnicznych z angielskiej strefy stanowi dla przykładu mniej niż 1 procent wywozu, eksport farb zaledwie 3 setne jednego procentu ogólnego wywozu towarów niemieckich z tej strefy. Podobne stosunki panują i w strefie amerykańskiej. Stwierdza to sama prasa niemiecka. „Można stwierdzić — pisała niedawno niemiecka gazeta „Ham burger Allgemeine Zeitung” — że tradycyjny eksport niemiecki półfabrykatów i fabrykatów, który zdobył sobie sławę światową obecnie nie istnieje”.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE? KTO Z TEGO KORZYSTA?

Łatwo odpowiedzieć. Jak podaje ta sama gazeta niemiecka wskutek zahamowania produkcji niemieckiej ZYSKI ANGIELSKIEGO KONCERNU CHEMICZNEGO „IMPERIAL CHEMICAL INDUSTRIES” PODWOIŁY SIĘ.

Z NIEMIEC EKSPORTUJE SIĘ, W NIEMCZACH PRODUKUJE SIĘ, ALE TYLKO TE RZECZY, NA KTÓRE REFLEKTUJĄ ANGLOSASIE. Z angielskiej strefy okupacyjnej Niemiec 99 procent (!) wywozu — to surowce węgiel, bursztyn. Z amerykańskiej strefy wywozi się poza tym i wyroby włókiennicze. Odbywa się to w ten sposób, że niemieckie fabryki przetwarzają amerykański surowiec na rachunek firm amerykańskich ze względu na tanie siły robocze. Dokąd zaś kieruje się wywóz niemiecki ze stref anglosaskich? Towary niemieckie wywozi się do Anglii, Austrii, Luksemburga, Belgii, do Stanów Zjednoczonych, Włoch, Portugalii, a nawet do frankistowskiej Hiszpanii. A więc, BRONŃ BOŻE, NIE DO FRANCJI. NIE DO POLSKI, NIE DO ZSRR, JUGOSŁAWII, CZECHOSŁOWACJI LUB INNEGO KRAJU, KTÓRY POWAŻNIEJ UCIERPIAŁ NA SKUTEK NAJAZDU NIEMIECKIEGO.

Taką jest praktyka dnia dzisiejszego. Nic nie zapowiada jej zmiany. Raczej naodwrot.

Teraz już więc wiemy co wart jest ów „argument” obrońców planu Marshalla. Rzecz

Holendrzy dostają w skórę

Wojska indonezyjskie przeszły do kontrataku

PARYŻ PAP. Światowa Federacja Związków Zawodowych potępiła w wydanym w poniedziałek manifestie holenderską akcję wojskową w Indonezji i zażądała niezwłocznego zaprzestania działań wojennych.

Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych wysłał do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie list, w którym zażąda, aby wezwał on rząd holenderski do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych. Światowa Federacja Związków Zawodowych wysunęła również wniosek, aby Lie pod-

jął się pośrednictwa w sporze między Holandią i Indonezją.

RANGOON (Obsł. wł.) Komunikat indonezyjskiej Agencji Antara donosi że główna ofensywa Holendrów została powstrzymana. Na całym szeregu odcinków wojska indonezyjskie przeszły do kontrataku. W armii holenderskiej powtarzają się bezustannie wypadki dezercji.

LONDYN PAP. Jak donosi agencja Reutersa, komunikat armii indonezyjskiej stwierdza, że walki toczą się w okolicach Batawii. Wojska indonezyjskie przekroczyły rzekę Tjisedane na zachód od Batawii i zbliżają się do miast

ta. Lotnictwo indonezyjskie bombardowało lotniska holenderskie w pobliżu Semarang w centralnej Jawie. Zrzucano również bomby na pozycje holenderskie koło miasta Salatiga. Wszystkie samoloty republikańskie powróciły do swych baz.

Komunikat armii holenderskiej donosi o odparciu ataku wojsk republikańskich na miasto Tjermme na wschód od Surabaja.

LONDYN (Obsł. wł.) Sekretarz Generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant przybył do Amsterdamu, aby odbyć tam konferencję z holenderskimi związkami zawodowymi w sprawie sytuacji w Indonezji.

Panika na giełdzie londyńskiej

Anglia wobec groźnego kryzysu gospodarczego. — Rząd Attlee i Bevin się chwieje

LONDYN (obsł. wł.) Rozgłoszona londyńska podała, iż wczoraj na giełdzie londyńskiej zaznaczył się w związku z powszechnym zaniepokojeniem sytuacją gospodarczą Wielkiej Brytanii — silny spadek papierów wartościowych. Nastąpiła generalna wyprzedaż akcji, przede wszystkim — papierów państwowych.

LONDYN (obsł. wł.) Rząd Labour Party znajduje się obecnie w niezwykle trudnej sytuacji. Wielkiej Brytanii zagraża kryzys gospodarczy, który może przy czynieć się do upadku rządu Labour Party. Rząd ten jest obecnie krytykowany równocześnie z kilku stron. Partia konserwatywna, popierana przez skrajną lewicę Labour Party, dąży do usunięcia premiera Attlee, wysuwając Bevina na stanowisko premiera. Konserwatyści ży-

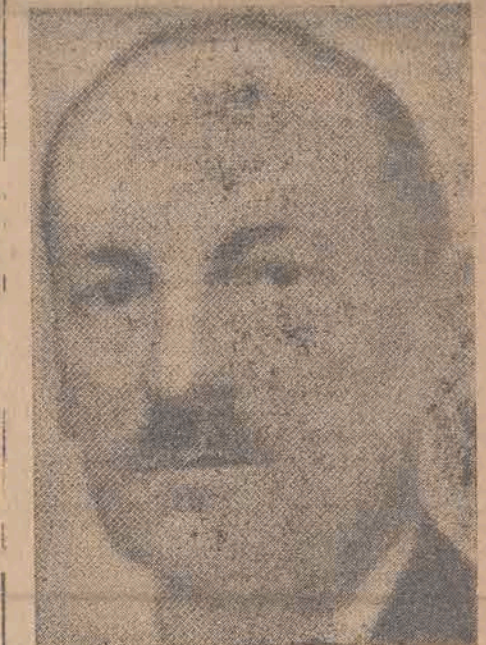
wią nadzieję, że Bevin będzie stawiał mniejszy opór planom utworzenia rządu koalicyjnego.

Z drugiej strony rząd jest krytykowany przez lewicę Labour Party. Grupa ta, do której przystąpił medawno rzeczoznawcy finansowi i handlowi Labour Party — ogłosiła memorandum. Zawiera ono ostry atak na politykę gospodarczą rządu, która nie rozwija się planowo, lecz płynie z prądem wydarzeń.

LONDYN (Obsł. wł.) Bawiający obecnie w podróży inspekcyjnej na Dalekim Wschodzie szef brytyjskich sił zbrojnych marszałek Montgomery zapowiedział wczoraj, że przerywa swą podróż, gdyż zamierza natychmiast powrócić do Londynu.

Komentując powyższą informację prasa wieczorna wysuwa przypuszczenie, iż nagły powrót Montgomery'ego pozostaje w zwią-

ku z zamierzoną przez rząd redukcją sił zbrojnych. Ma to być — jak wiadomo — środek zaradczy przeciwko trapiącemu Wielką Brytanię brakowi rąk roboczych.



PREMIER ATLEE

Odroczenie konferencji w sprawie zagłębia Ruhry

WASZYNGTON PAP. Departament stanu podał do wiadomości, że anglo-amerykańska konferencja w sprawie węgla Ruhry za-

stała odłożona do następnego tygodnia. W komunikacie departamentu stanu podkreślono, że przedmiotem konferencji będzie jedynie tylko sprawa węgla.

Prokurator zażądał

kary śmierci dla złodziei

dobry państwowego — Lipiński, Sałaciński i Tonkiel — złodzieje cyny — winni zawisnąć na szubienicy

WARSZAWA (Obsł. wł.) Po zamknięciu procesu sądowego w sprawie kradzieży 50 ton cyny przez Lipińskiego, Sałacińskiego i S-kę zabrał głos prokurator wojskowy pułk. Graff.

Przechodząc do omówienia samego przestępstwa ppłk Graff bada okoliczność tego sabotażu. Jest to trudne do stwierdzenia —

wcale nie w odbudowie Niemiec dla potrzeb odbudowy Europy. KAPITAŁOWI ANGLOSAS KSIĘMIU IDZIE TYLKO O OPANOWANIE PRZEMYSŁU NIEMIECKIEGO, O WYKORZYSTANIE GO W SWYCH WŁASNYCH EGOISTYCZNYCH INTERESACH, W INTERESACH SPRZECZNYCH Z INTERESAMI EUROPY PODNOSZĄCEJ SIĘ W CIĘŻKIM TRUDZIE Z RUIN POWOJENNYCH.

mówił prokurator — kto ponowić do popełnienia tego czynu, czy Lipiński Sałacińskiego, czy też odwrotnie. Moim jednak zdaniem — mówi prokurator — nikt nikogo nie namawiał, ponieważ obaj mieli chęć kradzieży, a kiedy zbierze się dwóch złodziei, to mówić będą o złodziejstwach.

Wielkim zmartwieniem oskarżonych — kontynuuje swe wywody prokurator — było zamknięcie basenów portowych, na co nie miały wpływu nawet pieniądze samego Lipińskiego. Kiedy jednak do Gdyni weszły znowu pierzawy statki, które przedarły się przez lody z pomocą dla zniszczonego kraju, to cała spółka złodziejska uważała, że należy zacząć „lepsze życie”. Sałaciński wzywa wtedy Tonkiela i namawia go do współpracy.

Oskarżyciel podkreśla sabotażowy charakter popełnionego przestępstwa i wzywa do przykładowego ukarania tych wszystkich, którzy godzą w gospodarkę państwową podczas trudnego okresu odbudowy. Tak jak wywalczyliśmy Polskę — wola ppłk. Graff — tak samo będziemy bezlitośnie walczyli z tymi, którzy żerują na trudnościach gospodarczych.

Oskarżyciel wojskowy formuluje swe żądania odnośnie wyroku, prosząc sąd o skazanie oskarżonych Lipińskiego, Sałacińskiego i Tonkiela — na karę śmierci. W odniesieniu do Płachy i Przyłęckiego, prokurator wnosi o zastosowanie konfiskaty mienia i orzeczenia utraty praw obywatelskich oraz honorowych wobec wszystkich oskarżonych.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 31 lipca o godzinie 14.45.

Złodziej mienia państwowego - podpora PSLu

Skradzione państwu miliony - w kasie p. Mikołajczyka

Główny bohater afery papierowej, w której zamieszanych jest ok. 40 osób — to „król papierowy”, znany hurtownik Dolewski Stanisław. Powojenny start na rynku papierniczym rozpoczął on w maju 1945 r., reprzytując firmę poznańską „Składy papieru i tektury”, której był głównym udziałowcem, a zarazem kierownikiem. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa na początku był bardzo skromny, wynosił bowiem zaledwie pewną ilość reprzytowanego papieru wartości około 100 tysięcy zł.

W krótkim czasie Dolewskiemu, posiadającemu znajomości w Dyrekcji Banku Handlowego, za pośrednictwem naczelnego dyrektora, Koziella Jana, udało się otrzymać kredyt jednego miliona złotych. Ponieważ wartość papieru, jaki posiadał wówczas na składzie nie mogła być podstawą zabezpieczenia bankowego — obrotny handlowiec wpadł na dowcipny pomysł. Polecił on mianowicie kierownikowi swej firmy Cejrowskiemu Alajzemu, w zastawieniu dla banku podać jako własność przedsiębiorstwa większe ilości papieru, zamagazynowanego w składzie, a należącego do Min. Informacji. Dyrektor oraz wicedyrektor Oddziału Poznańskiego Banku: Adamczewski Adam i Spaczyński Mieczysław wzamian za „elastyczne załatwienie sprawy” otrzymali kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Oszukańczy start pomógł Dolewskiemu do wypłynięcia na szersze wody. Na początku 1946 roku rozwija on już szeroką i ożywioną działalność. Obroty uzyskane dzięki kredytowi 4 mil. zł. pozwalają mu „kupować sobie” dyskretnie lub też współpracę całego szeregu przedsiębiorców przemysłu papierniczego. Zawiera więc korzystne transakcje za pośrednictwem: dyr. finansowego Centr. Zaopatrzenia — Gł.tera Rajmunda i urzędnika Centrali Zbytu Żmunkina, płacąc im za „przysługi” łącznie ok. 1 mil. zł. Poza tym, przy pomocy kierownika swej firmy w Poznaniu: Cejrowskiego, oraz kierownika zakupu Springera, prowadzi nielegalne transakcje z pracownikami fabryki papierniczej „Fordon” dyr. Romanem Zbigniewem, dyr. Grudkiem Zygmuntem oraz Zachariasem Henrykiem. Dobrymi współpracownikami sprzedają mu na podstawie fałszywej konsygnacji wysyłkowej ok. 20 ton papieru.

Ukoronowaniem przestępczej działalności „króla papieru” jest przekupienie całej komisji, powołanej do upłynięcia papierów z remanentów ponownie na Ziemach Odzyskanych. Za łapówki w wysokości od 60 tys. złotych do 230.000 zł. członkowie Komisji: Roman, Biedrzycki Witold oraz Kuchowski Marian, pomagają mu wykupić połowę remanentu papieru i tektury na terenie Dolnego Śląska.

Dolewski uzyskuje stopniowo coraz większe wpływy na rynku papierniczym „kupując sobie” współpracę lub milczenie kierowników fabryk papierniczych na terenie całego kraju m. in.: Zwierzynskiego Ludwika, Babiaka, Domostawskiego Kazimierza, Kłótkowskiego Jerzego oraz kierownika Spółdzielni „Dom i Kraj” Zamecznika Leona, wydawcę Kuthana Eugeniusza, Romanca Romana i cały szereg innych.

Korzystając w dalszym ciągu z usług „przejrzystych” dyrektorów oddziału poznańskiego Banku Handlowego Adamczewskiego i Spaczyńskiego — w ciągu dwóch lat Dolewski uzyskuje kredyty na łączną sumę 26 milionów złotych. Nielegalne transakcje oraz ogromne kredyty pozwalają mu poza centralą w Poznaniu i oddziałami na terenie całego kraju, posiadać udziały w szeregu firm papierniczych. Dochody spekulanta sięgają dzięki temu setek tysięcy złotych — tak, że może prowadzić szeroki tryb życia.

Alerzysta jest zdecydowanym sympatykiem stronnictwa, które niejednokrotnie staje w obronie tego rodzaju przedstawicieli inicjatywy prywatnej. Kiedy więc 4 lutym 1946 roku dyrektor Banku Handlowego Koziell Jan udzielał mu dalszych hojnych kredytów warunkuje tym, że sumę 5 mil. zł. prześle on na... fundusz propagandowy PSL — Dolewski godzi się bez wahania. Pieniądże wpłaca przedstawicielowi PSL p. Szydłowski. O

hojnym darze sympatyka wie p. poseł Mikołajczyk, posiadający wówczas stanowisko wicepremiera.

Ciekawe też, czy „przyjaciel ludu” wie, w jaki sposób machinacje hojnego sympatyka odbiły się np. na... dzieciach chłopskich. Spekulacje szajki akerzystów spowodowały bowiem m. in. fakt, że ceny zeszytów, bloków i innych artykułów dla uczącej się młodzieży szkolnej były sztucznie podbijane i bardzo wygórowane.

Katastrofa kolejowa w Szwajcarii

ZURICH PAP. — W czasie zdarzenia specjalnego pociągu, wiozącego znaczną liczbę katolików na sobotnie nabożeństwo do kościoła w Einsiedeln, w którym znajdował się obraz „Czarnej Madonny” z pasażerskim pociągiem elektrycznym — 28 osób poniosło śmierć.

Komuniści chińscy atakują

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Nankinu, że oddziały armii komunistycznej atakują miasto Linchu w środkowej części prowincji Shantung. Miasto dwukrotnie przechodziło z rąk do rąk.

Harrison o Polsce

Sprawozdanie, które zostało źle zrozumiane w Waszyngtonie

NOWY JORK (Obsł. wł.) — Urzędowa amerykańska agencja informacyjna ogłosiła tekst sprawozdania płk. Harrisona z jego podróży do Polski. Oto co pisze płk. Harrison — (podajemy w obszernych wyjątkach). „Misja, w skład której wchodził Nathan Koenig, Gull E. Spain i ja, wysłana do Polski w celu zbadania jej sytuacji żywnościowej, stwierdziła, że jest ona w Polsce znacznie lepsza, niż w wielu innych krajach, jakie zwiedziliśmy w ciągu ostatniego roku dwaj członkowie misji. Warunki żywnościowe były w Polsce znacznie lepsze, niż te, jakie zaobserwowaliśmy w Grecji, we Włoszech, w Austrii, w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech i Japonii.

„Opólny stan zdrowia ludności polskiej wydawał się dobry, dzieci doskonałe, a jej zdolność do pracy znacznie powyżej przeciętnej poziomu. Są po temu zasadnicze powody, m. in. postępy, osiągnięte w dziedzinie uzdrowienia przemysłu i rolnictwa.

„Przemysłowa część Śląska jest terenem kipiącej żywności. Członkowie komisji nie widzieli, poza Stalim Zjednoczonymi, aktywnego przemysłowego, w którymby życie gospodarcze pulsowało tak intensywnie. Polska już dzisiaj eksportuje znaczne ilości węgla. Eksport węgla i innych surowców łącznie z eksportem fabrykatów gotowych i półfabrykatów przemysłowych będzie bez wątpienia wzrastał.

„Wystąpiła również produkcja żywności w Polsce.

„June galezie produkcji żywności, rozwinięty się w stopniu, który umożliwi już eksport. Eksport mięsa, masła, jaj i t. p. produktów jest wprawdzie mały, ale wyraźny.

„Polacy osiągnęli wspaniałe postępy w dziedzinie odtworzenia swego przemysłu i odbudowy historycznej pozycji Polski, jako kraju eksportującego żywność.

„Osoby ze szeregów rządowych podkreślają, że import żywności, maszyn, traktorów i t. p. otrzymanych za pośrednictwem UNRRA i z innych źródeł, odegrał ważną rolę w powojennej odbudowie przemysłu i rolnictwa polskiego. Bardzo silnie akcentowano pragnienia użytkownika doświadczenia importu żywności dla przyspieszenia tej odbudowy. Podkreślano również potrzebę importu nawozów, zwłaszcza fosforanów, azotów, zwłaszcza siewnego żyta, zwierząt pociągowych, traktorów i maszyn rolniczych. Kluczową rolę na zapotrzebowanie maszyn i olejów, produktów mleczarskich i innych dodatkowych środków spożywczych, aby umożliwić racjonalniejsze odżywianie młodego pokolenia, robotników przemysłowych, chorych i starców. Podkreślano również potrzebę środków leczniczych. Misja uznała niezmiernie ważne znaczenie, jakie miałyby chociażby częściowe pokrycie tych zapotrzebowań oraz wpływ, jaki to by miało na odbudowę Polski.

„Misja otrzymała wyczerpujące dane statystyczne i inne rzeczowe informacje od rządu polskiego, które szczegółowo rozpatrzy-

ła. Na ich podstawie, oraz na podstawie informacji, z uzyskanych obserwacji na miejscu, staje się jasne, że minimum żywności, potrzebnej dla zaspokojenia potrzeb ludności polskiej, w ciągu bieżącego roku kalendarzowego, może być otrzymane w kraju. Dopóki ostateczne wyniki tegorocznych żniw nie będą obliczone, nie można określić wysokości importu, jaki będzie konieczny na przyszły wiosnę.

„Misja miała sposobność obejrzenia na miejscu autami i z samolotu głównych terenów rolniczych Polski. Naogół produkcja żywności, jak się zdaje, rozwija się zadowalająco.

„Na podstawie własnych obserwacji i informacji, otrzymanych z polskich kol rządowych i innych, misja stwierdza:

a) Ilość zboża i innych produktów jest do stateczna, by zaspokoić minimum potrzeb ludności polskiej i osiągnąć ogólną równowagę w bież. roku kalendarzowym.

b) Import środków leczniczych i dodatkowych środków odżywczych dla pewnych grup społecznych, jak dzieci, sieroty, chorzy i starcy, wydaje się słuszny.

c) Pewien import nawozów, w szczególności żyta siewnego oraz nawozów sztucznych ułatwiłby dalszy wzrost produkcji żywności i odbudowę przemysłu polskiego.

Nową rzeź w Grecji planują faszyci

LONDYN PAP. Prasa donosi, że w ciągu ubiegłych dwóch dni na posiedzeniu greckiej rady ministrów omawiano przedłożony przez sztab generalny plan walki przeciwko powstańcom oraz dalszą akcję przeciwko partii komunistycznej EAM. Dziennik monarchistyczny „Kathimerini” podaje, że na posiedzeniu zarysowały się różnice poglądów w obu kwestiach.

Minister bezpieczeństwa publicznego Zervas, któremu niedawno sześć wywiadu amerykańskiego w Grecji zarzucił współpracę z Niemcami, oraz kilku innych ministrów domagało się utworzenia specjalnych rządowych oddziałów, któreby przetruciono drogą powietrzną na tyły powstańców oraz natychmiastowej delegacji partii komunistycznej.

Pszenica dla Niemców

349 tysięcy ton już w drodze

NOWY JORK PAP. Departament stanu podał do wiadomości, że strefy anglosaskie w Niemczech otrzymują ze Stanów Zjednoczonych we wrześniu 310 tys. ton pszenicy i maki.

zaszła francuska — 35 tys. ton. Dostawy te pokryte zostaną z funduszu pomocy powojennej, zatwierdzonej ostatnio przez kongres.

Napięta sytuacja w Palestynie

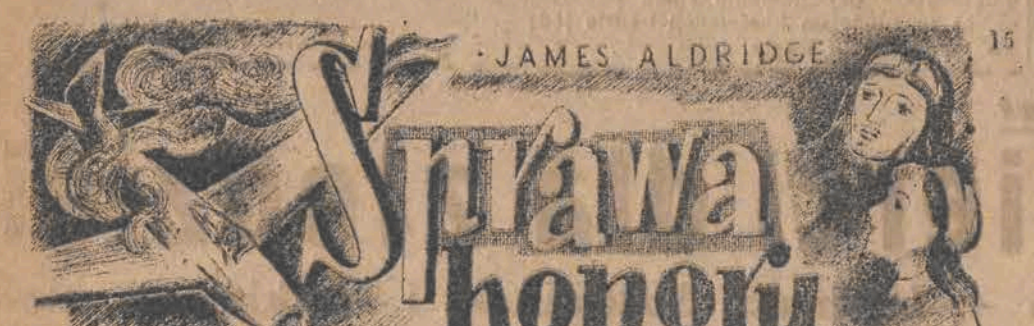
po egzekucji trzech zamachowców

LONDYN (Obsł. wł.) Korespondent Reutera donosi z Jerozolimy, iż wczoraj rano został wykonany wyrok śmierci na trzech terrorystach żydowskich, skazanych na śmierć przez powieszenie za udział w ataku na wieżę w Saint Jean d'Sore (w maju rb.).

Przed egzekucją władze brytyjskie zarządziły nadzwyczajne środki bezpieczeństwa,

aby zapobiec ewentualnym wystąpieniom od wulowym ze strony żydowskich organizacji terrotyzacyjnych. W całej Palestynie sytuacja jest silnie napięta.

Organizacja Irgua Zwoi Leumi zapowiada wszczęcie oleszy przeciwko oddziałom brytyjskim i przypomniała, że ma w swych rękach zakłady brytyjskie.



Jednym daskiem wychylił kieliszek. Powstała wrzawa nie do opisania. Grecy obstarpił Wana, tupali nogami i w zachwycie krzydzeli coś w niebogłosy. Wszyscy też wychylił zgodnie swoje kielichy.

— Nazywam się Georgios. Jestem z Australii, Patrze! —

Grek wyciągnął z kieszeni brytyjski paszport z napisem: „Australia”. Wszyscy zwrócili się do Wana. Grek okazał się Australijczykiem! Entuzjazm nie miał granic.

— Wan! Uwaga! — to przecież twój rodak! Australijczyk, kapujesz?

Grek — rodak Wana! To naprawdę było zachwycające, wszyscy do prostru powarłowali z radości.

— W twoje ręce! — krzyknął ze

wy, że Wan znalazł w nim sojusznika w tej zarobkowej, pseudonarodowej dykacji.

— Patrze! — nas tylko dwoje! — wrzeszczał bez przerwy Wan. — A co możecie nam zrobić? Położymy was wszystkich, jednego po drugim. Prawda, rodaku? — zwrócił się do Georgiosa.

Quell serdecznie się roześmiał, gdy Wan przybrał zaczepia pozycje.

— Włosi uciekają od nas jak opętani. — buszował Wan — uciekają jak kot przed psem. Czy to nieprawda?

Popatrzył dookoła wzywająco.

— I dobrze robia, — ochryple powiedział Richardson, który stracił nareszcie swój flegmatyczny spokój.

— Dajcie w skórze tym lotrom! — wykrzyknął w zachwycie Georgios.

— My im jeszcze pokażemy jak fiolki kwitną! — przyrzekł mu znacząco Wan.

Grecy znów zaczęli coś krzyzczeć wszyscy na raz, Georgios przetłumaczył:

— Oni mówią że wy uranujecie Grecję. My na ziemi, a wy — w powietrzu. Oni chcą jeszcze powiedzieć, że nienawidzimy faszystów więcej niż wy. A to dlatego, że mamy swoich faszystów. Biemy ich bez pardonu. Wy zniszczycie Włochów w powietrzu, a my wykończymy ich na ziemi.

— Powiedz im, że są najodważniej-

szymi żołnierzami na ziemi. Bedziemy szezestwi, gdy oczyszczymy wasze niebo od faszystowskiej padliny — odpowiedział Wan, akcentując każde wypowiedziane słowo mocnym uderzeniem pięści w stół.

Nagle ksiądz podniósł do góry kieliszek i rzekł tylko jedno słowo: — Nike!

— Zwycięstwo! — przetłumaczył natychmiast Georgios.

Wywołało to nowy przyływ entuzjazmu. Ludzie krzydzeli, śmiały się i pili. Nigdy jeszcze Grecy nie mieli sposobności pić ze zwycięstwa... Traktowali to tak poważnie, że lotnicy nie mogli wstrzymać się od śmiechu.

— Czy można tu coś wykombinować do wyzerki? — zapytał Wan.

— Tu chyba nie, ale zaraz zaprowadzę was w odpowiednie miejsce. Wiem, gdzie można porządnie przekasać.

— Spytaj keli, ile to wszystko ma kosztować... cośmy tu wypili — rzekł Wan, zannrząc reke do kieszeni załuszczonej spodni. Georgios zapytał kelnera o rachunek, ale nagle powstała straszna wrzawa. Australijski Grek z uśmiechem zwrócił się do Wana:

— Powiadają, że w żadnym wypadku nie pozwolą wam placić! Jesteście gośćmi. I to miłymi, dawno oczekiwanymi gośćmi!

(c. d. n.)

Punkty widzenia

Norymberga po raz trzeci

Sprawa Niemiec w perspektywie doświadczeń

Norymberga, w lipcu.

Norymberga posiada nie tylko artystyczne i kulturalne tradycje, które tak szeroko reklamowali i reklamują Niemcy. Norymberga — miejsce „partei-tagów” hitlerowskich, miejsce zjazdów i konferencji całej bez mała „góry” hitlerowskiej — po pokonaniu i rzucaeniu na kolana niemieckiego faszyzmu stała się także miejscem sądu nad nimi i jego zbrodniami.

Toteż zwołanie zjazdu niemieckiej „socjal-demokracji”, reprezentowanej przez Schumachera, Ollenhauera i Heinego do Norymbergi było nawiązaniem do pewnych tradycji. Chodziło tylko o pytanie — do których?

Z przebiegu kongresu niemieckich rzekomych „socjalistów” wynika, że w mocy pozostała pierwsza: tak samo, jak na hitlerowskich partiitagach schlebiano niemieckiemu zowinizmowi i apetytom w imię najrozmaitszych „lebensraumów”, tak, jak przed tym — tak i obecnie Schumacher i jego towarzysze starają się za wszelką cenę przekonać świat, że tym, że Niemcy stały się demokracją.

Tym jednak razem schlebianie przekroczyło znacznie granice samej Norymbergii i obrzyło w niej tłumów. To schlebianie było obliczone wyraźnie na eksport. Chodziło o to, by zapewnić przedstawicielom modnego w niektórych kołach kierunku postawienia Niemiec z powrotem na nogi, że Niemcy nie zawiodą pokładanych w nich przez światową reakcję nadziei.

Toteż kongres schumacherowców w Norymberdze stał się przede wszystkim demonstracją antydemokratyczną, demonstracją, dającą do wykazania, że Niemcom jest obca i całkowicie idea demokracji.

Co usłyszymy przez radio

Program na środę, 30 lipca 1947 roku.
12.06 Wiadom. połudn. 12.10 „Na swojska nutę”. 12.25 Aud. dla wsł. 12.35 Koncert organowy Wł. Oświej. 13.00 „Z mikrofonem po kraju”. 13.10 Muzyka obładowa. 14.00 (E) Kronika i komunikaty. 14.05 (E) „Węgiel — polskie diamenty”. 14.12 (E) „Z twórczości Mendelszohna — uwertury (pł.) 14.30 Przerwa. 15.00 Muzyka tan. z płyt. 15.20 Aud. dla dzieci. 15.40 W. Masfaren — Sonata na wiolonczelę i fortepian. 16.00 Dziennik. 16.20 (E) V-ta aud. z cyklu: „Od taktu do symfonii”. 16.40 „Przy głośniku”. 16.45 Skrzynka techniczna. 16.50 „Głos Młodych”. 17.00 „Na muzycznej fal”. 17.45 Aud. dla młodzieży. 18.00 (E) Fel Her. 18.10 (E) Chwila muzyki z pl. 18.20 (E) „Pop. popul. — nark. Libaszewskiej pt. „Teofil Wiśniowski”. 18.30 (E) Muzyka lekka i taneczna z pl. 19.00 Z zagadnień świata pracy. 19.10 „U naszych przyjaciół”. 19.30 Aud. Chopinowska. 20.00 Z życia kulturalnego. 20.05 „W walce o zdrowie”. 20.20 „Melodie świata”. 20.40 Aud. rozrywk. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzyka z pl. 21.40 Utwory muzyki lekkiej. 21.55 „Dom nad łakami” Z. Nałkowskiej. 22.10 Wiadom. sport. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ostat. wiad. dziennika. 23.20 (E) Progr. lok. na jutro.

Jednak kongres norymberski miał jeszcze głębsze tradycje. Tymi tradycjami były *manifesty niemieckiej reakcji w latach 1918—1919*. I wtedy, pod chwilowym wrażeniem poniesionej klęski, niemieccy socjaldemokraci, rzucając na ulice Berlina i Hamburga były cesarskie oddziały, uzbrojone w najnowszą broń maszynową przeciwko bezbrozynom robotni-

kom i powstańcom-frontowcom, tłumaczyli światu, że robią to „w imię demokracji”. W imię demokracji niemieccy socjaldemokraci posadzili na krzesło prezydenckie Hindenburga, tego samego, który jeszcze w roku 1916 stwierdzał, że „jedyną drogą Niemiec w razie klęski jest przygotowanie się wszystkimi siłami do odwetu”.

Inwestycje w przemyśle włókienniczym

Nowe fabryki w Kaliszu, Tomaszowie i Pabianicach

Fabryka igieł dziewiarskich — Nowe turbiny i nowe krosna

Wielada trudności musiał przelamać Centralny Urząd Planowania, rozdzielając kredyty inwestycyjne na rok bieżący. Bo choć rozdzielono olbrzymią kwotę, sięgającą ponad 85 miliardów złotych, to i potrzeby kraju zdestawowanego przez „gospodarkę” okupanta były olbrzymie. Z kredytów inwestycyjnych nie więcej, niż 28 miliardów zł można było przeznaczyć dla przemysłu. Resztę pochłonęły inne gałęzie gospodarki narodowej i inne resorty (komunikacja, rolnictwo, Ministerstwo Odbudowy itp.).

Przedwojenne zacofanie gospodarcze Polski i zniszczenia wojenne stały się przyczyną tego, że gros środków inwestycyjnych przeznaczonych dla przemysłu otrzymują hutnictwo, metalurgia a przede wszystkim przemysł węglowy.

W tych warunkach przemysł włókienniczy,

który obliczał swoje zapotrzebowanie na kredyty inwestycyjne na rok bieżący na 3,5 miliarda zł, musiał po wielu perypetiach zgodzić się na kredyty w wysokości 1 miliarda i 70 milionów złotych, co stanowi minimalny odsetek zarówno w stosunku do wartości produkcji, jak i w stosunku do wartości majątku przemysłu włókienniczego.

Tak poważne ograniczenie funduszy musiało siłą rzeczy zwięzić możliwości inwestycyjne przemysłu włókienniczego. 80 procent kredytów przeznaczonych zostało na remonty kapitalne oraz na odbudowę i montaż obiektów zdemontowanych przez Niemców. Nie-wielka tylko część wyasygnowana została na budowę nowych obiektów.

Pomimo tego przeprowadzane są prace inwestycyjne. W Kaliszu rozpoczęta została budowa fabryki jedwabniczej. Fundamenty zo-

Kronika kulturalna

Z dniem 28 lipca br. br. rozpoczęło się w Robotniczym Domu Kultury w Toruniu 6-cio-miesięczny kurs dla kierowców chórów i orkiestr świetlicowych, zorganizowany przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Przewidziany jest udział kandydatów z Bydgoszczy, Grudziądza i Inowrocławia.

W Pszczynie odbył się XI Zjazd Członków Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, połączony ze świętem pieśni młodzieży szkół średnich i powszechnych. W ramach Zjazdu odbył się konkurs zespołów śpiewaczych, w którym trzy pierwsze miejsca zajęły kolejno chór „Harmonia” z Tych, chór „Luźnia” z Pszczyny oraz chór szkolny z Jankowa.

Śladem naszych artykułów

Ubezpieczalnia wyjaśnia

Szanowny Obywatelu Redaktorze.
W związku z zamieszczeniem w dniu 18 lipca rb. w „Głosie Robotniczym” notatką p.t. „Czy Ubezpieczalnia udziela pomocy dzieciom?” — Ubezpieczalnia Społeczna ma zaszczyt wyjaśnić co następuje:

Wypadek, przytoczony przez ob. Bartczaka w jego liście do Redakcji został przez nas szczegółowo zbadany. W świetle uzyskanych wyjaśnień ze strony Szpitala Anny Marii, dziecko ob. Bartczaka przywiezione zostało do szpitala już w stanie beznadziejnym i po godzinie pobytu w szpitalu tym zmarło. Przyczyną była złośliwa infekcja kiszkiowa, jaka w tym czasie panowała w Łodzi, która, jak pisze szpital, „może w ciągu doby doprowadzić do zgonu”.

Równocześnie szpital w liście do Ubezpieczalni z dn. 24 b.m. „kategorycznie zaprzeczył, jakoby lekarz przyjmujący dziecko do szpitala miał oświadczyć, że gdyby pomoc udzielona była dwie godziny wcześniej, dziecko było by uratowane”.

Jeżeli mówić o czyjejkolwiek winie, to raczej stwierdzić wypada, że ponoszą ją rodzice,

którzy, jak sam ojciec podał, przez 3 dni nie wezwali do ciężko chorego dziecka lekarza i dopiero, w końcu trzeciej doby, zwrócili się do pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

Niezgodnym jest z faktycznym stanem rzeczy, że Ubezpieczalnia nie udziela pomocy dzieciom, gdyż, jak w wielu innych i w tym wypadku po wyjaśnieniu sprawy przez urzędniczkę, przyjmującą zgłoszenie, zostało ono przyjęte. Lekarz, otrzymawszy to wezwanie łącznie z czterema innymi, nie zdążył odwiedzić dziecka, bo Pogotowie Czerwonego Krzyża zawiadomiło, iż zostało wezwane do tego przypadku i dziecko odwiezło do szpitala.

Na marginesie tej sprawy jeszcze należy wskazać na zrozumiałe wprawdzie zdenerwowanie wywołujące ojca, ale niedopuszczalne, jak się okazało jego zachowanie się w odniesieniu do urzędniczki przyjmującej zgłoszenie. W czasie rozmowy telefonicznej ob. Bartczak pozwolił sobie na groźby i użył m. in. słów: „jak wpadnę do pogotowia, zastrzelę panią”.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi.

Spekulacja w opałach

Ceny muszą być przestrzegane!

Dalsza lista ukaranych grzywną i obozem pracy

Poniżej publikujemy nową listę ukaranych na ostatnim posiedzeniu Delegatury Komisji Specjalnej.

Marek PARAFINIUK, właśc. sklepu w Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej 2 za sprzedaż mąki i chleba, po cenach spekulacyjnych ukarany został grzywną w wysokości 10 tysięcy złotych.

Helena KANIUCH właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Armii Ludowej 28 za sprzedaż kaszanki po cenach spekulacyjnych ukarana została grzywną w wysokości 10 tysięcy złotych. Józef RAJSZEL, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Pabianickiej 16 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2 tys. złotych. Sabina JAWORSKA, właścicielka sklepu spożywczego, w Łodzi przy ulicy Napiórzkowskiego 133 za brak cennika w sklepie ukarana została grzywną w wysokości 2 tysięcy złotych. Helena GRADKOWSKA, właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Zerowskiego za brak cennika ukarana została grzywną w wysokości 2 tys. złotych. Józef URBANSKI, właściciel owocarni w Łodzi przy ul. Kopernika 27 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2 tys. zł. HENRYK STANKIEWICZ, właściciel owocarni w Łodzi przy ul. Kopernika 14 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2 tys. złotych. Abram GLIKSMAN, właściciel sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Gdańskiej 32 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2000 zł. Mieczysław OWCZA REK, właściciel owocarni w Łodzi przy ul. Przędzalnianej 93 za brak cennika i ukrywanie towarów ukarany został grzywną w wysokości 5 tysięcy złotych. Jan Nowakowski, właściciel sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Kamiennej 14 za brak cen na artykuły spożywcze ukarany został grzywną w wys. 3 tys. złotych

Zygmunt Zuchowski, właściciel pasztecziarni w Łodzi przy ul. Stalina 8 za brak cen na artykuły wystawione na widok publiczny ukarany został grzywną w wysokości 5 tysięcy złotych. Zofia Szewczyk, właścicielka owocarni w Łodzi przy ul. Nawrot 35 za brak cennika na wędlinach ukarana została grzywną w wysokości 3 tys. złotych. Dawid Luksenburg, właściciel owocarni w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 73 za brak cennika na artykuły spożywcze wystawione na widok publiczny ukarany został grzywną w wysokości 5 tysięcy złotych. Bronisława Popławska, właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi, przy ul. Wschodniej 51 za brak cennika na artykuły spożywcze ukarana została grzywną w wysokości 3 tys. zł. Antoni Zyda, właściciel sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 37 za brak cennika na artykuły spożywcze ukarany został grzywną w wysokości 3 tysięcy złotych.

W tych dniach odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego Szkoły Przemysłowej Państwowej Fabryki Obrabiarek im. J. Strzelczyka.

61 uczniów otrzymało świadectwa pierwszej i drugiej klasy. Żaden z nich nie został w tej samej klasie na rok następny. Trzech uczniów chlubnie się wyróżniło i oprócz zadawalniających świadectw otrzymali także specjalne nagrody. Są to: Tadeusz Urbański z klasy pierwszej oraz Tadeusz Dabek i Tadeusz Koczyński z klasy drugiej.

Uczniowie mają do dyspozycji własny warsztat, bogato zaopatrzony. Znajdują się tam wszystkie typy obrabiarek, istniejących w przemyśle metalowym. Poza tym szkoła posiada świetnie wyposażony warsztat ślusarski.

Nauka nie idzie w las

Kadry przyszłych techników i inżynierów

kszałci Państwowa Fabryka Obrabiarek im. Strzelczyka

Dzięki uprzejmości Głównego Zarządu Zw. Zaw. w Katowicach uczniowie zwiedzili kopalnię węgla w Sosnowcu oraz hutę w Katowicach. Przez cały czas byli gośćmi Głównego Zarządu.

Zwiedzili także łódzkie fabryki przemysłu włókienniczego. W tym roku były tylko dwie klasy w przyszłym będą już trzy. Po ukończeniu tej szkoły absolwenci otrzymają świadectwa czeladnicze i mogą być zatrudnieni w przemyśle jako wykwalifikowani rzemieślnicy. Ci, którzy mają zdolności i chęć do dalszej nauki mają prawo uczęszczać do szkół wyższych Droga dla nich otwarta — Polska Ludowa czeka na dobrych techników i inżynierów.

Doskonała to zrozumieli chłopcy ze szkoły

przemysłowej. Wyrazem tego było przemówienie jednego z uczniów, który między innymi powiedział: „Ze swej strony przyrzekamy być dobrymi rzemieślnikami, a po ukończeniu wyższych uczelni dobrymi technnikami i inżynierami. Państwo i społeczeństwo mogą na naszą naukę w nadziei, że będziemy w przyszłości pożytecznymi obywatelami Polski Ludowej. My staramy się być godnymi tego zaufania i dlatego przyrzekamy, że nauka nie pójdzie w las. Najlepszym tego świadectwem są dotychczasowe osiągnięcia — może jeszcze w 100 procentach nie zadawalniające. Postaramy się, aby końcowe wyniki były naprawdę dobre”.

(B.)

Na niedawnych gruzach tętni życie

Uroczyste zakończenie turnusu lipcowego kolonii dla dzieci P. Z. P. B. w Wiśniowej Górze

Niezwykły ruch panuje w Wiśniowej Górze na kolonii dla dzieci firmy P.Z.P.B. Nr. 1 (dawn. „Schebler i Grohman”). Mieszkańcy kolonii przygotowują się do uroczystego zakończenia turnusu lipcowego. Zaświecone pod ścianami starszych i młodszych dziewczynki śpiewają pieśni, czyniąc ostatnie przygotowania. Barwne stroje krakowianek, gorali, wesołych „mocyków”, „kwiatków”, kaza spędzając się niebywale uczy artystycznej. Wśród nich panuje niezwykły nwar, ruch, rozgardiasz. Cały porządek dnia kolonijnego wywrotiony do góry nogami. Zamieszanie powiększa jeszcze tłumy rodziców, którzy wnieśli od rana przybyli na kolonię i „pomocą” w organizowaniu uroczystości.

Trzeba było zobaczyć w ub roku wszystkie te budynki, świecące obecnie białością świeżo omytych ścian i tęczami nowo-wstawionych szyb. Bezładne kupy desek i reżer, otwarte jakimiś sianami Rada Zakładowa obejmowała ten teren, znaleziony nie tyle działaniami wojennymi, ile — powiedzmy to sobie szczerze — zabrawanymi działaniami nieświadomionej części okolicznej ludności. Niejedną noc zamalował gotów przynosić ze wszystkiego, przy konaniu zeń z łagry nie wyjdzie. Nie było by to również słybać z pionierach prywatnej inicjatywy, którzy by podnieśli się widać trochę kapitału w te runowiska. Za to dzisiaj, kiedy budynki stały się pełnowartościowymi obiektami, zgłasza swoją pretensję mnóstwo prywatnych właścicieli, występując do sądu o restrykcje.

Szereg biło zastanych łóżek stoją w czy-

stych słonecznych salkach wycielnych. Olo kuchnia, stołówka, umywalnia, wazdnie panuje czystość i porządek, utrzymywany przez personel kolonijny. 320 dziewczynek w wieku od 7 — 14 lat spędziło 4 tygodnie na kolonii. Przeciętnie dzieci zyskały 2,5 kg. ciała i pół kilograma na wadze, a były lakcie, co przekroczyło „normę” do 3,5 kg. Dzieci karmiono 5 razy dziennie, przebywając bez przerywania na słońcu i czystym wonnym powietrzu. Ruchomym z okolicznych lasów, wyglądają wszystkie jak przysłowiowy „paczek w maśle” — wesołe, rozchawione i pełne wory.

Oto już plonie ogromne ognisko wokół którego zgrupowali się tłumy dzieci i starszych. Za chwile na środku występuje reżerowa paniątka i śmiało zanawia numery programu. A potem zaczyna się śpiewy, tańce, m. in. o-

gi, skecze Solowe występy młodocianych artystów zachwyciły wszystkich obecnych.

Po zakończeniu występów przemówił wiceprezydent miasta tow. Ajnenkiel, dziękując za miłą uroczystość kierownikowi i dzieciom.

Radzie Zakładowej i Dyrekcji firmy P.Z.P.B. Nr. 1 należy się uznanie za wykonane dzieło. Warto zaznaczyć, że koszty utrzymania dzieci ponosi C.Z.P.W., asygnując 5.100 zł. miesięcznie na każde dziecko, oraz Ministerstwo Oświaty, wydając na ten cel 1000 zł. Rodzice płacą kwotę symboliczną — 200 zł. Państwo Ludowe całkowicie bierze na siebie ciężar wczasów dla dziecka robotniczego i służnic. Pieniądze wróca się stokrotnie, kiedy młode pokolenie dorosnie i stanie w szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Swi.

Więści z kraju

ZNIWA NA WYERZEŻU

Zniwa na terenie województwa gdańskiego są już na ukończeniu. Żyto sprzątnięto szybko przy pomocy sprzętów rolników wybrzeża i dzięki dobrze rozwiniętej pomocy sąsiedzkiej. Obecnie rolnicy uprawiają łącznie, na dalszym planie pszenica i owies. W pierwszej połowie sierpnia przewidziana jest daleko idąca pomoc Wojska, ZWM, i Harcerstwa.

MIEDZYNARODOWY KOMITET OCHRONY PTAKÓW

Sekcja polska Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków przeprowadza ankietę w sprawie pogłowia w Polsce niektórych ptaków lądowych i nielądowych. Dołychczas rozesłano 16.100 egzemplarzy kwestionariuszy. Z treści nadesłanych wypowiedzi można już obecnie wysnuć wnioski co do rozdzielenia i pogłowia niektórych gatunków. Opracowanie całokształtu materiałów nastąpi w roku przyszłym.

NOWE OGNISKO STONKI ZIEMIACZANEJ

Na granicach woj. lubelskiego ukazało się ognisko stonki ziemniaczanej. Na zagrożonych terenach zorganizowano natychmiastową akcję zwalczania groźnego szkodnika.

Bez czezej gadaniny

Komisja Pracy

Obrady PPR i PPS dzielnicy Widzew

Po dość długiej przerwie odbyła się narada aktywna PPR i PPS dzielnicy Widzew. Charakterystyczną cechą powyższego zebrania była gorąca chęć pizerwania rat na zawsze bezpłodnych spraw. Niebawo towarzyszy spośród obecnych zabierają głos w dyskusji. Wszyscy mówcy, zarówno poperowcy jak i popesowcy

kończyli słowami: „Więcej nie będziemy gadać. Zabieramy się do realizacji uchwał Rady Naczelnej PPS i CK PPR. Wybieramy komisję pracy”.

Większość towarzyszy ostro występowała przeciw szkodnikom jednolitego frontu — domagając się, by takim osobnikom niezależnie

w której partii się znajdują — mówili jak renegeatów partyjnych — zdradzców wspólnej sprawy.

Zgodnie z wyżej wspomnianą tendencją o konkretnej pracy załatwiono na miejscu kilka istotnych spraw:

1. wybrano komisję porozumiewawczą z 10 towarzyszy.
2. Do pierwszego sierpnia organizacje partyjne zbiorą swoje kółła w celu przeniesienia uchwał ostatniego wspólnego posiedzenia.
3. Wybór wspólnych komisji terenowych PPS i PPR.

W najbliższych dniach odbędzie się pierwsze posiedzenie nowo wybranej komisji, która wyznaczyła ścisły termin swych zebrań, jak również kalendarzyk wspólnych zebrań kół fabrycznych i pracowniczych.

Nowo wybrana Komisja porozumiewawcza, której będą przewodniczyć towarzyszy poperowcy i popesowcy, by się stała „Komisją pracy” zyskuje szybkie realizację na kreślonych planach.

A. Bator

Najskuteczniejsza kuracja

Słońce - powietrze - opieka

Niedziela w Lagiewnickim Sanatorium dla dzieci

Polska Ludowa na wszystkich odcinkach życia wprowadza dziejową krzywą wysiłku, wyczerpania i upokorzenia dawniej przez robotniczych. Oto w pałacach pofabrykanych mieszczą się żłobki, przedszkola, szkoły i sanatoria.

Zwiedzamy urządzone przez Zarząd miejski w jednym z takich pałaców w Julianowie sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Sanatorium mieści się wśród rozległego parku, otoczonego technąm zywizną wonią lasem.

Na żalanych stoncem wagonach i trawnikach, na rozświetlonych wygodnych łóżkach, wygrzewa się kilkanaścioro dzieci w wieku od lat 4-6. Kiedy pytam, czy im dobrze tutaj, na błędach iwarzyzkach pojawia się uśmiech i odpowiadają chórem: — Dobrze, dobrze nam tutaj.

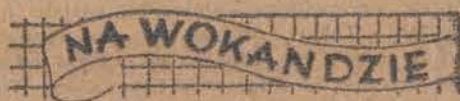
Pielęgniarki czuwają troskliwie, przenosząc kiedy trzeba leżaki w cień. Starsze dzieci siedzą na ławkach, zabawiając się w jakąś grę. — I im jest dobrze. — Dopiero jestem dzieśnię dni, a już mi przybyło 2 kg — mówi jeden. — O, ja już ważę o 5 kg więcej i pewno wrócę do domu, do szkoły. — A tutaj uczy się się? — pytam. — Tak, mamy szkołę powszechną Nr 60, dostałem promocję do klasy V. Pani doktor mówiła, że już od września powrócę do swojej szkoły.

— A gdy wrócę, jego miejsce zajmie inne dziecko, gdyż wiele, wiele dzieci w łódzkich szkołach jest zagrożonych gruźlicą. I one chciałby jechać do Lagiewnik po zdrowie.

Dzieci w wieku szkolnym nie przynają w sanatorium, gdyż zorganizowana została tutaj szkoła, w której personel nauczycielski przebraja z 50 dziećmi normalny program szkoły powszechnej.

Łecz oto rozlega się gong i dzieci popiesznie udają się na obiad. A odzwijają się dobrze, gdyż dla nich tylko słońce, powietrze i posilne pokarmy są właściwym lekarstwem.

Z. B.



Liche kozuchy za 10 milionów zł. Epilog nieuczciwych dostaw dla kolejarzy przed Sądem

W dniu wczorajszym w Wojskowym Sądzie D.O.K.P. rozpoczęła się sprawa oskarżonych o nieuczciwe dostawy kozuchów dla pracowników Kolei Państwowych w okręgu łódzkim.

Rozprawie przewodniczył mjr. Golebowski, oskarża mjr. Kanel, bronia z wyboru adwokaci: Szczerbiński, Polonski, Czarniecki, Zajaczkowski i Kempirski. Ponadto z ramienia D.O.K.P. został powołany oskarżyciel dodatkowy — mecenas Zygmunt Rusiecki.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Alfons Dzieborski — kierownik Działu zaopatrzenia D.O.K.P. Łódź, Józef Kamiński — kierownik robót narozwozowi na stacji Łódź — Kaliska — przedstawiciel Związku Zawodowego kolejarzy, Czesław Lis — referent Wydziału Apropryzacji D.O.K.P. w Łodzi, Witold Grabowski, pełniący obowiązki odbiorcy materiałów wydziału Zasobu Jan Wnukowski, magazynier na stacji Łódź — Fabryczna, Tadeusz Lisik —

referent, oraz kupcy — dostawcy kozuchów — Marian Bogolecki i Stanisław Osimowicz.

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, zawierający przeszło 10 stron maszynopisu. Wynika z niego, że w grudniu ub. roku Ministerstwo Komunikacji zapewniło D.O.K.P. Łódź 10 milionów złotych kredytu celem nabycia kozuchów służbowych na sezon zimowy. Została powołana komisja zakupowa, przy czym w skład jej nie wchodził rzeczoznawca, który by wygłaszał opinie co do jakości kozuchów. Ogółem zakupiono 432 kozuchów wątpliwej jakości po wygórowanych cenach za sumę 9.999.500 zł. Dostawcami byli: Bogolecki, Osimowicz, którzy znajdują się na ławie oskarżonych oraz Stefan Lewendowski i Halina Falkowska, za którymi rozesłano listy gończe.

Na tranzakcji kozuchowej D.O.K.P. — Łódź straciła około 4 milionów złotych, przy czym Dzieborski pobierał od kupców „prowizję”,

których suma doszła łącznie do 393.500 złotych. Poza tym oskarżeni brali udział w wystawnych kolejkach, urządzanych i opłacanych przez kupców. W ten sposób zdobywali sobie zainteresowanie pracowników kolei dla swojego towaru.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oskarżeni po kolei odpowiadają na pytania Sądu, czy przyznają się do winy. Dzieborski nie przyznaje się, ani do kolekcji, ani do łapówek. Kamiński, Lis, Grabowski, Wnukowski i Lisik przyznają się tylko do udziału w libacjach. Natomiast obaj kupcy Bogolecki i Osimowicz potwierdzają fakt wypłacenia prowizji Dzieborskiemu.

W dalszym ciągu rozprawy składa zeznania Dzieborski, kategorycznie zaprzeczając, jakoby akceptował ceny kozuchów.

W dniu dzisiejszym rozprawa trwa. Zeznawać będą świadkowie.

A. Bator



UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ PPR DZIELNICY ŚRÓDMIEJSKIEJ-LEWEJ

Dnia 31 lipca w lokalu własnym przy ulicy Poludniowej 11 o godz. 16-iej odbędzie się sprawa referentek na którą z każdego kółła kieruje się obowiązkowo po jednej kandydatce. Dzielnica Śródmiejska-Lewa.

ZAKOŃCZENIE KURSU SEKRETARZY

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego P.P.R. zawiadamia, że dnia 30.7. br. o godz. 17-tej w Domu Propagandy ul. Piotrkowska 262 odbędzie się uroczyste zakończenie dwumiesięcznego Kursu Sekretarzy kół i Komitetów fabrycznych.

Na uroczystość przyjdą: ostatni wykład nt. „Jednolity front Klasy Robotniczej” — refer. tow. Trepczyński, wręczenie nagród i świąteczna oras film.

GÓRNA-LEWA:

O godz. 14 — Wigilowa, zmiana pierwsza; „Zajęty Młyn” sm. II oras PZPK Nr 3; o godz. 16-iej PZPW Nr 11 kolo V; o godz. 15.30 — PZPW Nr 3 oras I. „Holman”; o godz. 15.30 — PZPW Nr 6 zmiana II.

ZEBRANIE KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

WIDZEW
O godz. 15.30 — „Złota” i Fabryka Kwasu Mlekowego; o godz. 14 — III kom. MO; o godz. 15 — I. „Kunert”; o godz. 16.30 — PMS.

GÓRNA-PRAWA:
O godz. 15 — Ubesp. Spół. i PZPW Nr 5; o godz. 13.30 — 1, 2 i 3 kolo PZPB Nr 6 „A”; „Barlicki”; PZPB Nr 16 kolo II; o godz. 16.30 — PZPW Nr 4; o godz. 15.30 — „Oto Hau” oras zebrania kół 4 i 5 PZPB Nr 6 „B”; o godz. 16 — I. „Walczak”; PZPW Nr 26; o godz. 16 — „Karnio „Czytelnik”.

ŚRÓDMIEJSKA-LEWA:
O godz. 15 — Fabryka Wązków; o godz. 13.30 — kolo 1 i 2 I. „Dizel”; o godz. 14 — kolo 3 I. „Eltingon oras 5, 6 i 7 kolo Elektrowni; o godz. 16 — I. „Zenit”.

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA:
O godz. 18 — zebranie terenowego kółła Nr 3; o godz. 14 — Państwowa Fabryka Nr 12, zm. I; o godz. 16 — I. „Fudelko”; o godz. 13 — Ośr. Kon. Nr 2 oddział „B”.

PLENARNE ZEBRANIE KOM. DZIELNIC WIDZEW

W czwartek 31 lipca o godz. 17-iej odbędzie się plenarne posiedzenie kom. dziel. Widzew.

ŚRÓDMIEJSKA:
O godz. 15 — Dyrekcja Przemysłu Miejskiego, Wojewódzki Urząd Ziemi, Wydział Apt. Z. M., Starostwo Palenocne; o godz. 15.30 — Zjedn. Przem. Chem.; o godz. 16 — Stróż Miastka; o godz. 14 — Wydział Rem. Działnica II oras Wydział dzielnica III.

SALUTY:

O godz. 19 — zebranie terenowego kółła „Naprzód”.



UWAGA, ORMO-wcy!

Zarządcom ćwiczenia terenowe bez bronii, połączone z wycieczką Komendy m. Łodzi ORMO-ówki i ORMO-wców w dniu 3 sierpnia 1947 r. o godz. 6 rano. Zbiórki: Plac Wolności i Plac Niepodległości (Leonarda) skąd nastąpi wyjazd samochodami w teren Województwa.

Komendant ORMO w Łodzi.

KTO JEDZIE NA WCZASY

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi, Ref. Wczasów Pracowniczych zawiadamia, iż na turnus od 15 sierpnia skie-

rowania do domów wypoczynkowych, oraz bilety uprawniające do bezpłatnego przejazdu wydawane będą od dnia 4 sierpnia br.

POWRÓT Z KOLONII

Zarząd Kolei Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Łodzi, niniejszym komunikuje, że powrót z kolonii letniej w Kolumnie — wyznaczony jest na dzień 6 sierpnia 47 r. godz. 20-te na Plac Leonarda. Wyjazd całopędów na III-ci turnus do Kolumny, nastąpi w dniu 11 sierpnia 47 r. o godz. 17-tej z Placu Leonarda.

KOMUNIKAT

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia, że w środę 30 lipca punktualnie o godz. 18-tej odbędzie się kolejny wykład w ramach III Dzielnicowego Kursu Szkoleniowego. Temat wykładu: „Praca na kolo partyjnym”. Wykładca: heda; Dzielnica „Ruda Fabianicka” — tow. Głowacki, dzielnica „Górna” — tow. dyr. Müller, dziel. „Górna — Prawa” i g. Lewa — tow. Ochociński, „Widzew” — tow. dyr. Malicki, „Śródmieście — Lewa” — tow. Niminski, „Śródmieście” — tow. Kulesza, „Śródmieście — Prawa” — tow. dyr. Padowicz, „Śródmiejska” — tow. dyr. Hechl, „Salut” — tow. Fajerski.

Co nowego w ZWM

UWAGA ZWM-owcy Szkolniacy!

W dniu 30 lipca b.z. (Środa) o godz. 16-tej odbędzie się w lokalu Z.W.M. przy ul. Plac Zwycięstwa 13 odbiora kolegowy wyjeżdżających na obozy Ministerstwa Oświaty.

UWAGA, Szkolniacy!

Kierownicy dziesiątek wyjeżdżający na obozy Ministerstwa Oświaty, obowiązani są zgłosić się w dniu 29 b.m. w godz. 10 — 12 do Wydziału Młodzieży Szkolnej w Łodzi, Plac Zwycięstwa 13.



Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Środa 30, lipca 1947 r.
Dziś: Rufina i Julity

Telefony

- Pow. Urząd Bezp. Publ. — Nr 37
- Pow. Kom. MO. — Nr 22
- Miejski Posterunek MO. — Nr 33
- Starostwo Powiatowe — Nr 31
- Prezydium Pow. Rady Narod. — Nr 102
- Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
- Straż Pożarna — Nr 41
- Urząd Repatriacyjny — Nr 86
- Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
- Urząd Zdrowia — Nr 91
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
- Szpital Powiatowy — Nr 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
- Apteka „Pod Orłem” — Nr 106
- Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
- Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego” Powiatowy Referat Kultury i Sztuki, Kutno, ul. 29 Listopada 1, tel. Nr. 17.

Kronika kulturalna

W Teatrze Miejskim w Lublinie odbyła się premiera sztuki Barnasia p.t. „Trasa”. Sztukę reżyserował Kazimierz Błoński. W rolach głównych wystąpili: Maria Górecka, Jerzy Sliwa i Ryszard Piekarski. Dekoracje opracował J. Torczyński.

Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie wystąpił z premierą sztuki Szaldona p.t. „Romans”. Sztukę tę wystawiono w opracowaniu sp. Juliusza Osterwy.

Przed nowym siewem

W dniu 31 lipca z inicjatywy Powiatowej Rady Narodowej odbędzie się konferencja w sprawie akcji siewnej powiatu lubelskiego.

W związku z konferencją w dniu 24 lipca zwołano wstępne posiedzenie, na które przybyli przedstawiciele Społem. Spółdzielczości, Powiatowej Samopo-

mocy Chłopskiej, wydziału rolnego KKO i starostwa powiatu.

Na posiedzeniu rozpatrywano zagadnienia akcji siewnej Ogółem w powiecie lubelskim w celu usprawnienia akcji siewnej potrzeba 1 200 ton zboża, w tym 2/3 pszenicy.

Na wniosek przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej rozpatrywano sprawę sprzedaży nawozów sztucznych. Nawozy będą rozprowadzone gotówkowo, ale za zobowiązaniem, że do dn. 31 grudnia każdy gospodarz sprzeda odpowiednią ilość zboża do spółdzielni rejonowej.

Opieka nad dziećmi inwalidów

Związek Inwalidów RP prowadzi dwa zakłady dla sierot po żołnierzach inwalidach: w Golotczyźnie (dla dzieci od 6 do 14 lat) i w Karpaczu (dla dzieci do 17 lat). Związek organizuje kolonie

i półkolonie letnie. W bieżącym sezonie uruchomiono kolonie w Swidrze, Golotczyźnie, Krynicy, Turawie Kłoborku; Jastrzębiej Górze; Karpaczu; Agnieszkwie, Monte Cassino i wielu innych miejscowościach.

Spekulanci w Rawie Mazowieckiej

otrzymali pierwszą serię kar

Przeprowadzona ostatnio kontrola przez funkcjonariuszy Komisji Specjalnej wykazała, że na terenie Rawy Mazowieckiej jest jeszcze wielu nieuczciwych kupców, którzy woła nie stosować się do obowiązujących cen aby tym sposobem łatwiej dorobić się kosztem świata pracy.

Zofia Bej właśc. sklepu spożywczego przy ul. Warszawskiej 14 pobierała spekulacyjne ceny za bułki i kiełbasę. Zapłaciła za to 3.000 zł. grzywny.

Anastazja Grzywaczowska właśc. sklepu w Rawie Mazowieckiej przy ul.

Kościuszki 23 uważała za rzecz zbędną stosować się do cennika określającego ceny artykułów pierwszej potrzeby. Grzywna w wysokości 5.000 zł. prawo podobnie przypomniał jej, że ceny zostały ustalone po to, by się do nich stosować.

Właśc. sklepu spożywczego w Rawie Mazowieckiej Olga Tkaczyk, również chciała dobrze zarobić na bułkach i kiełbasie. Zapłaci 2.000 zł. grzywny za nieprzestrzeżenie cen.

Stanisław Adamczyk godny sąsiad p. Tkaczyk, mający swój sklep również w Rawie Mazowieckiej, pobierał speku-

lacyjne ceny za bułki i chleb 3.000 zł. grzywny przypomni mu, że spekulacja nie popłaca.

Stefan Bandurski właśc. sklepu spożywczego przy ul. Rynek. 18 uważał, że ujawnianie cen na towarach to rzecz zbędna. Równocześnie liczył sobie za kiełbasę według swego uznania 5.000 zł grzywny prawdopodobnie zmusi go do zaniechania takich metod w handlu.

Wincenty Detkowski, zam przy ul. Mostowej 7 ukarany został grzywną w wysokości 5.000 zł. za sprzedaż artykułów żywnościowych po cenach spekulacyjnych.

Julia Cabatowa prowadząca sklep spożywczy przy ul. Tomaszowskiej 1 zapłaci 2.000 zł. grzywny za spekulację wedlina.

Spośród ukaranych w naszym mieście spekulantów „chlubnie” wyróżnił się Józef Krawczyk właśc. sklepu spożywczego przy ul. Rynkowej 6, któremu Komisja Specjalna zaaplikowała 25.000 zł. grzywny. Po tej dawce p. Krawczyk przestanie prawdopodobnie liczyć za bułki i wedliny zawrotne ceny.

Komisja Kontroli Cen czuwa

Komisja Kontroli Cen odwiedziła ostatnio sklepy spożywcze we wsi Pniewo, gm. Plecka-Dąbrowa. U ob. Werwińskiego Komisja zastała nielegalny handel wódką, brak cen na poszczególne towary. W rezultacie spisano protokół i ob. Werwiński, będzie musiał zapłacić odpowiednią karę.

W piekarni ob. Adama Jaworskiego

w Kutnie, przy ul. Mickiewicza 19 Komisja stwierdziła, że pomimo pobrania mąki kartkowej, piekarnia chleba kartkowego nie wydawała a tylko chleb wolnorynkowy. Ponadto w magazynie znaleziono pewną ilość mąki pszennej wysokogatunkowej, jakiej wyrabiać nie wolno.

Spisano protokół i ob. Jaworski będzie surowo ukarany.

Słuszne żale robotników z fabryki pana Makowskiego w Piątku

W Piątku panuje przez cały tydzień, za wyjątkiem dni targowych, małomiasteczkowy spokój, na tle którego, przybawającego tam poraz pierwszy wędrowca tym wyraźniej uderza rytmiczne „pachanie” młyna braci Morawskich i szum dochodzący z fabryki maszyn rolniczych Makowskiego. Zwarty kompleks czerwonych budynków tej fabryki, gryzący dym z kotłowni i odlewni — panują niepodzielnie nad parterowymi domkami wokół rynku, a gwizdająca 3 razy dziennie „syrena”, jest opatrnościowym wskaźnikiem czasu, dla zagubionych przy pracy w polu — okolicznych rolników.

Nareszcie raczyliście do nas przyjechać — witają nas robotnicy p. Makowskiego. — Piszecie ciągle o robotnikach w Łodzi, Ozorkowie, Radomsku czy Tomaszowie, a my tu siedzimy jak w zabitym „deskami od świata” kącie i nikt o nas nie wie. Coprawda dayaliśmy już o sobie znać szerokiemu światu, wysyłając do Związków Zaw. prośbę o upaństwowienie tej fabryki, ale wszystko gdzie przepadło, nawet nam nie dali odpowiedzi i wszystko idzie po staremu.

— Co skłoniło was do takiego kroku? — Po prostu zdaje się nam, że byłoby lepiej, gdybyśmy byli na prawach robotników państwowych, a bezpośrednią przyczyną naszego wystąpienia były pogroźki p. Makowskiego, że nas zwolni, że zamknie budę itp.

Ponieważ zdajemy sobie sprawę jak potrzebna jesteśmy placówką (wszystko co produkują idzie „od ręki”) — pogroź-

ki te nie bardzo nam się podobały, a łomaczenia się pana Makowskiego brakiem surowca były bardzo podejrzane, bo dziwnym zbiegiem okoliczności już na drugi dzień po naszym wystąpieniu wagon z surowcami nadszedł. O tym jak długo szedł on do nas, czy ewentualnie stał gdzieś na boenicy, świadczy najlepiej fakt, że jakiś ptak uwił sobie w surowcu gniazdo i wylągl młode...

— A czy poza tym macie jeszcze jakieś bolączki?

— Tak! Obawiamy się, że p. Makowski obietnie nam w tym roku zgodnie z zapowiedzią po 2 q. węgla z rocznego deputatu, że nie wiadomo kiedy załatwi wyrównanie za przydziały darów UN

RRA no, i chcielibyśmy mieć wreszcie umowę zbiorową. Poza tym chcemy zwrócić uwagę Związków Zaw. w Ozorkowie, że nie otrzymujemy żadnych kartek, że przydziały materiałów włókienniczych przez Radę Zakładową są dla nas poważną pozycją, a tymczasem ktoś zapomniiał o nas. Ostatnio przydzielono nam materiał w kawałkach niżej 1 m. i tak skąpo, że przy rozdziale brakowało nam 30 m.

— Czy to już wszystko?

— Narazie tak. Czekamy na artykuł i mamy nadzieję, że po jego ukazaniu się otrzymamy wreszcie odpowiedź na nasze pismo, że ktoś się wreszcie nami zajmie.

Adam.

Świetlice w Zduńskiej Woli budzą kulturę wśród najszerszych mas społeczeństwa

Świetlice w Zduńskiej Woli wykazują bardzo ożywioną działalność oświatowo-kulturalną, dążąc do objęcia jak największym zasięgiem całej młodzieży robotniczej.

Po okresie stabilizacyjnym unormalizowała się praca pięciu świetlic fabrycznych, posiadających przedstawicieli przy Radzie Powiatowej Związków Zawodowych. Wyloniono specjalną komisję kulturalną, która wydatnie przyczyniła się do podniesienia poziomu pracy.

W ostatnich miesiącach urządzono szereg udanych imprez: w maju akade-

mie w dniu święta oświaty, w czerwcu wianki w przeszelnym parku miejskim i wreszcie akademię miejską w dniu 22 lipca. Na program tej ostatniej, zorganizowanej przez świetlice fabryk wyrobów tasiemkowych i bawełnianych, złożyły się pieśni p. n. „Od Oki do Wisły z piosenką” oraz „Dożynki” według inscenizacji znanego pioniera teatrów ludowych Gieplaka.

Od nadchodzącego roku szkolnego — jak informuje przewodnicząca świetlic ob. Zofia Olszewska — główny nacisk położony będzie na zbliżenie młodzieży gimnazjum i liceum z młodzieżą robotniczą i postępową wiejską i współ-

pracę na polu kulturalno-oświatowym.

Pierwsze kroki już zrobiono, urządzając wieczór w uniwersytecie ludowym w Maikowie, i goszcząc czterdziestoosobowy zespół młodzieży wiejskiej, który wystąpił w Zduńskiej Woli.

Świetlice posiadają trzy zespoły: śpiewaczy, muzyczny i teatralny, liczące około 200 osób.

Istnieje projekt, by od wakacji kształcić działalność robotniczą na koszt świetlic w szkole oddziału Ludowego Instytutu Muzycznego. Ambicją świetlic jest wykształcenie zespołu symfonicznego i powiększenie chórów mieszanych.

Nagrody

W maju br. Powiatowa Komisja Kwalifikacyjna Hodowli Zwierząt odbyła w powiecie lubelskim przegląd rozplodników buhajów i knurów i wytypowała najlepszych hodowców.

Na mocy orzeczenia Komisji w ub. tygodniu odbyło się przyznanie nagród wyróżnionym gospodarzom w formie jednej tony cementu dla każdego pod budowę silosów.

Odznaczonych zostało dziesięciu gospodarzy powiatu lubelskiego. Nagrody zostały ufundowane przez wydział powiatowy.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefon: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 85 tel. 111-31. Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”.

CENNIK OGŁOSZEŃ Wydawnictwa „Głos z obywatelskiego” w Łodzi W tabelce: od 1—100 mm. sz. 30, 101—200 mm. sz. 50, powyżej sz. 70. mm. sz. 65. nocnej sz. 50. Drobną sz. jedno sz. owo; specjalnie rodzin sz. 20, bombowe (sz. kampa, kuzna i wazodni) sz. 25, nauki sz. 25, poczytawość nauki sz. 20. W niedziela i święta 50% drożej.

ID-0177822

PRZYGODY niecieniu typków z Baniałuki



15. Rato Fijoł tylko wzdychał
I powtarzał: „Tam do licha!
On wpakuje nas do rowu”.
Ale dogonili powódź.



16. Gdy się na grzbiet fali wdarli
Znowu zagłębli rozpostarli.
Gapa usiadł z długa wedka
No i spinke złowil przedko.



17. Bedzie uczta, dym już wali.
Nikt nie dostrzegł groźnej fali.
Która nadpłynęła nagle
I rozdarła w strzępy zagle.

„GÓRNOŚLĄSKI INFORMATOR GOSPODARCZY”

Stale postępujący rozwój gospodarczy Dolnego Śląska, imponujące wyniki dwuletniego wysiłku twórczego Polski po objęciu tych ziem przez władzę, na wieczne wladanie, znaczący wyraz w obszernym źródłowym wydawnictwie pn. „Dolnośląski Informator Gospodarczy”.

Informator daje obraz przejrzysty prac, dokonanych na tych ziemiach i dotychczasowego imponującego ich dorobku.

„Dolnośląski Informator Gospodarczy” jest wydawnictwem zbiorowym Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej i Woj. Związku Zrzeszeń Kupieckich Dolnego Śląska we Wrocławiu.

Najlepsi juniorzy w boksie

Mistrzami Polski w boksie juniorów zostali: w wadze papierowej — Reinsch (Gdańsk), w muszce — Zieliński (Gdańsk), w koguciej — Panke (Poznań) i w piórkowej — Grymka (Łódź).

Ze sportu

P.Z.L.A. pokpił sprawę...

na marginesie startu lekkoatletów USA w Katowicach

Przyjazd lekkoatletów amerykańskich do Polski spadł tak nieoczekiwanie, że nie było czasu nawet na zachystywanie się tym wydarzeniem. Od razu stanęliśmy wobec faktu dokonania. Był to niewątpliwie wielki ewenement w naszej lekkoatletyce. Zastanówmy się tylko jakie mogliśmy i jakie osiągnęliśmy z tego korzyści.

Już niejednokrotnie pisaliśmy, że dobre wyniki i rekordy rodzic się mogą tylko w ogniu ostrych walk i że nie ma na to bardziej skutecznego lekarstwa jak silna, międzynarodowa konkurencja. Nasi lekkoatleci do tej pory byli pozbawieni tych możliwości.

Lekkoatletyka jest u nas sportem deficytowym, mało popularnym wśród widzów sportowych i naszej młodzieży, a zwłaszcza na u-

więd cierpi szczególnie w Łodzi, gdzie wyparły ją z naszych stadionów niemal całkowicie piłka nożna i boks.

Piłka nożna i boks przyciągają największą ilość widzów, piłkarze i bokserzy są najbardziej popularni i faworyzowani przez tłum, toteż każdy chłopak myśli przede wszystkim, a by zostać jednym z nich. Lekkoatletyka — to kopciuszek, a nie zapominajmy, że ambicje sportowe młodzieży są wielkie — toteż nic dziwnego, że „królowa sportów” cierpi na anemię.

Ogromne znaczenie na zainteresowanie tą gałęzią sportu szerszym mas publiczności, a przede wszystkim młodzieży (choć jedno i drugie jest potrzebne naszej lekkiej atletyce) są częste starty popularnych mistrzów biegni,

których już same nazwiska wzbudzają dreszczyk emocji. Musimy się z tym pogodzić, że słowa asów, niestety, w sporcie zawodniczym odgrywa i będzie długo jeszcze odgrywać dominującą rolę, a zwłaszcza w naszych warunkach, gdzie nawet wśród młodzieży pokutuje jeszcze przedwojenny snobizm. Zle się więc stało dla naszej lekkiej atletyki, że tych dzieciców chłopców z USA startowało tylko raz jeden w Katowicach, chętnie oglądaliśmy ich w Łodzi, i może właśnie Łódź najbardziej by ich potrzebowała.

No ale lepiej, że startowali chociaż raz, aniżeli mieliby w ogóle nie startować. To jeszcze nie jest najważniejsze. Daleko ważniejszą natomiast wydaje nam się inna sprawa, a mianowicie nieobecność naszych czołowych zawodników, na biegni, rzutni i skoczni katowickiej w dniu startu Amerykanów.

Nie wykorzystaliśmy więc dwóch okazji. Pierwszej — zapoznania jak najszerzym mas publiczności z pięknym sportem lekkoatletycznym przez zorganizowanie dwóch czy trzech występów lekkoatletów amerykańskich w Polsce i drugą, jeszcze ważniejszą — podpatrzenie stylu i metod treningu Amerykanów przez czołowych naszych zawodników, których trzymano w tym dniu skoszarowanych na obozie w Warszawie.

Z pewnością Śląski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, jako organizator zawodów, nie miałby nic przeciwko temu, aby z Amerykanami walczyła reprezentacja Polski. Pieniądze wówczas wydane na sprowadzenie zamorskich gości z pewnością naszej lekkiej atletyce przyniosłyby o wiele więcej korzyści. Polski Związek Lekkoatletyczny, naszym zdaniem, pokpił tu sprawę.

W sierpniu, jak już donosiliśmy, mają odwiedzić Polskę lekkoatleci radzieccy. Spodziewamy się więc ze strony PZLA rehabilitacji w tym sensie, że Dumbadze, Czudinę i innych ujrzy również Łódź i że... w tym czasie nie będzie żadnego obozu, któryby przeszkodził we wzięciu udziału w zawodach naszym czołowym lekkoatletom i lekkoatletkom.

Na torze Parc de Princes

Harris (Anglia) i Scheerens (Belgia)

mistrzami świata w kolarstwie

Na torze kolarskim Parc de Princes odbywa się obecnie mistrzostwa kolarskie świata z udziałem około 200 zawodników, reprezentujących 20 państw.

W sprincie amatorskim do finału zakwalifikowali się Anglik Harris, po zwycięstwie nad zeszlorocznym mistrzem Schandorfem — (Dania) oraz Bijster (Holandia), bijąc w półfinale Francuza Sensevera. W finale, rozegranym wobec ponad 35 tys. widzów, obaj zawodnicy startowali dwukrotnie. Oba biegi wygrał zdecydowanie Harris (Anglia), uzyskując najlepszy czas — 12 sek.

Ostatecznie klasyfikacja najszybszych kolarzy świata wygląda jak następuje: 1) Harris (Anglia), 2) Bijster (Holandia), 3) Sensever (Francja), 4) Schandorf (Dania).

Podobnie, jak wśród amatorów w półfinałach sprintów zawodowców doszło także do

niespodzianek. Zeszloroczny mistrz Holender Derksen został wyeliminowany przez Francuza Gerardina. W drugim półfinale Scheerens (Belgia) pokonał Sentelebena (Francja). W spotkaniu finałowym Scheerens odniósł zwycięstwo nad Francuzem Gerardinem. Mimo ukończonych już 37 lat Belg Scheerens jest w tej dyscyplinie bezkonkurencyjny i zdobył już 7-my raz mistrzostwo świata.

W ramach dalszych zawodów odbyły się biegi za motorami na dystansie 100 km. Ze względu na niewielką ilość uczestników rozegrano tylko dwa przedbiegi. W pierwszych z nich zwyciężył Francuz Lesseur w czasie 1:20,45 godz., przed Clemensem (Luksemburg). Drugi przedbieg przyniósł zwycięstwo Włochowi Frosio w czasie 1:23,34,6 godz. przed zawodnikiem szwajcarskim Heinmannem. Ci czterej zawodnicy spotkają się ze sobą w biegu finałowym.

Kim był i jest „Bob” Kucharski

popularny wujaszek z Ameryki naszych kolarzy

Wobec licznych zapytań, skierowanych do redakcji, kim był i kim jest Kucharski, o którego wspaniałe nagrody walczyli w niedziele nasi kolarze na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź w wyścigu śp. Jaskólskiego Czesława — postaraliśmy się zadość uczynić ciekawości naszych Czytelników.

DZIECKO WIDZEWA PREZESEM ZWIĄZKU KUPIECTWA POLSKIEGO W USA

Kucharski przed wojną był kolarzem Wimy. Jeszcze dzisiaj wszyscy widzowcy doskonale pamiętają sympatycznego chłopca, który stawiał swe pierwsze kroki sportowe na Widzewie.

Kolegą klubowym Kucharskiego był Jaskólski Czesław. Obaj chłopcy zżyli się bardzo ze sobą, chociaż rywalizowali na polu sportowym. Przed wojną Kucharski wyemigrował do Ameryki, ale nie zapomniał o swych kolegach klubowych. Korespondencje przerywała wojna. W roku ubiegłym zarząd klubu Wimy otrzymał list z Detroit, w którym Ku-

charski zapytywał się o losy swych przyjaciół i znajomych, a przede wszystkim o Jaskólskiego.

Dowiedziawszy się o zamordowaniu Jaskólskiego w obozie koncentracyjnym przez Niemców, Kucharski, dziś bardzo dobrze sytuowany, ufundował szereg pięknych i drogocennych nagród i przysłał je z Ameryki z prośbą, aby Wima podjęła się organizacji dorocznego wyścigu kolarskiego imienia śp. Jaskólskiego, na które te nagrody przeznaczą.

CENNE NAGRODY

Piękne, poświęcone statuy i figury kolarzy mieliśmy okazję oglądać w roku ubiegłym na wystawie jednej z firm jubilerskich w Łodzi. Nagrody te przejdą na własność klubu i zawodnika po trzykrotnym ich zdobyciu pod rząd lub pięciokrotnym w ogóle.

W roku ubiegłym piękne te nagrody zdobył Wiśniewski z klubu sportowego Sarmata w Warszawie, w tym roku Napierata, również z warszawskiej Sarmaty.

PECH...

Wyścig śp. Jaskólskiego, ze względu na swe cenne nagrody, stał się najpopularniejszym wyścigiem w Polsce, prześladowa go jednak protesty. W roku ubiegłym przeciwko zwycięstwu Wiśniewskiego protest założył Łódzki Okręgowy Związek Kolarski, podając jako motyw nie czystą jazdę warszawianina, przeciwko któremu świadczyli nawet kolarze krakowscy. Protest jednak, aby nie stwarzać zaognień i rozdrażnień pomiędzy okręgami, wycofano. Inaczej było w tym roku.

PROTEST WOZEK POZOSTAWIŁ NIESMAK

Przeciwko jeździe około kilometra dróżką poza szosą dwóch kolarzy łódzkich, Leśkiewicza i Grynkiewicza, zaprotestował tym razem Warszawski Okręgowy Związek Kolarski. Pomimo, że obaj zawodnicy przyznali się do tego przekroczenia regulaminu, tłumacząc to nieświadomością, i komisja sędziowska, a nawet sam delegat PZK, inż. Szymczyk, był za wycofaniem protestu, przedstawiciel WOZK, p. Kalata, był niewzruszony i żądał... przesu-

nięcia zajętych miejsc przez łodzian wstecz. Po długich naradach komisja sędziowska wniósł oświadczenie. Wystąpienie jednak Warszawy pozostało po sobie niesmak i w dużym stopniu może się przyczynić do oziębienia stosunków łódzko-warszawskich.

NASI ZNAJOMI



Mottram wraz z Paischem (Anglia), których w maju oglądaliśmy w Warszawie na meczu Polska — Anglia o puchar Davisa — walczyli w międzynarodowych mistrzostwach Francji. Anglicy walczyli bez powodzenia.

Kontakty nawiązane Oczekujemy sportowców ZSRR w Polsce

Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, inż. T. Kuchar, będąc na Wielkim Świątku Kultury Fizycznej w Moskwie, nawiązał kontakt z władzami kierowniczymi sportu radzieckiego, tak, że w najbliższej przyszłości należy oczekiwać przybycia sportowców radzieckich do Polski.

Dzisiaj o godz. 18-tej

Torowe mistrzostwa Łodzi

Dzisiaj o godzinie 18-tej na torze helenowskim odbędą się torowe mistrzostwa Łodzi w kolarstwie z udziałem czołowych zawodników z całego okręgu.

W programie wyścig o mistrzostwo Łodzi na 1000 metrów, oraz wyścigi półdystansowe dla młodzików.

Podczas zawodów torowemu mistrzowi Łodzi i szosowemu (L. Pietraszewski) zostaną wręczone koszulki z herbami miasta.

Dla zwycięzcy w dzisiejszym wyścigu Zarząd Miejski ufundował piękny puchar z godłem naszego miasta.

Włókniarze szykują się

do swej „Olimpiady”

W dniach od 15 do 17 sierpnia br. odbędą się w Łodzi pierwsze ogólnopolskie igrzyska sportowe włókienniczych związków klubów sportowych. Organizatorem igrzysk jest Wydział Sportowy przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego. Udział w igrzyskach wezmą reprezentacyjne zespoły sportowe wszystkich klubów z terenu całej Polski, we wszystkich dziedzinach sportu.

Igrzyska powyższe będą pierwszym oficjalnym przeglądem dotychczasowego dorobku szerokiej rzeszy włókiarzy. Wszystkie ośrodki przygotowują się do zawodów bardzo starannie. M. in. kluby ośrodka łódzkiego przeprowadziły w dniach od 19 do 22 szereg imprez lekkoatletycznych, piłkarskich i bokserkich, których wyniki zamieściliśmy w swoim czasie.

— A ja wcale nie jestem tego pewna — rzekła Scarlett — Och, raczej umrę, niż wrócę do Tary z tym wstydem, jak tego chce mama!

— Ach, nie chcesz chyba wracać do domu — zawolala Pittypat wybuchając płaczem. — Gdybyś wyszła, zmuszona byłabyś... tak, zmuszona, poproszę Henryka, aby zamieszkał z nami, a wiesz przecież, że nie potrafię być z nim razem ani chwili. Tak się boję być w domu sama jedna z Melią, gdy ty i obcy mężczyźni jest w mieszkaniu. Ty jesteś tak odważna, że nie brak mi mężczyzny, kiedy jesteś z nami!

— Och, ojciec nie może cię przecież zabrać do Tary! — rzekła Melia z taką miną, jak gdyby i ona miała się za chwilę rozplakać. — Dom twój jest teraz tu, u nas. Co byśmy bez ciebie tutaj poczuli?

— Gdybyście zadawolone, że się mnie pozbywacie, gdybyście wiedzieli, co o was myślę — pomyślała Scarlett gorzko, zainując w duchu, że to Melania musi jej bronić przed atakami Geralda. Nieprzyjemnie jest, gdy broni ktoś kogoś się bardzo nie lubi.

— Może trzeba, abyśmy odprosiły kapitaną Butlera? — zaczęła Pittypat.

— Skądże znowu! To byłoby szczytem nietaktu! — zawolala Melia z rozpaczą.

— Pomożcie mi się położyć. Czuję, że będę chora — rzekła Pittypat. — Och, Scarlett, dlaczegoś to zrobiła? Kiedy Gerald przyjechał następnego dnia po południu, Pittypat leżała w łóżku. Zza zamkniętych drzwi zapewniała go wielokrotnie jak bardzo żałuje, że nie może go odwiedzić, i pozostawiała przykładać przy kolacji dwóm przerażonym dziewczynom. Gerald ziówrogo milczał, mimo że pocałował Scarlett i uszczypnął Melanie w policzek nazywając ją „kuzynką Melią”. Scarlett wolałaby głośno przekleństwo i wymyśliła. Wierząc swojej obietnicy Melania trzymała się boku Scarlett jak nikły cień, Gerald zaś był zbyt wielkim dżentelmenem, aby w jej obecności robić cokolwiek wyzywającego. Scarlett musiała przynajmniej chować się bardzo dobrze, udając jakby nie w ogóle nie zaszło i po skończeniu kolacji wciągnąć Geralda w rozmowę.

— Nicen mi pan opowie iaskawie wszystkie nowiny z naszego powiatu — rzekła uśmiechając się do niego. — India i Honey piszą bardzo mało, a wiem, że pan jest doświadczonej o wszystkim poinformowany. Jak tam było na ślubie Józia Fontaine'a?

— Gerald trochę zmiekkł pod wpływem pochlebstwa i odparł, że ślub był cichy, „nie taki jak wasze”, bo Józia miał tylko kilka dni urlopu. Mata Sally Munroe wygadała bardzo ładnie. Nie, nie przypomniał sobie, jaką suknię nosiła, ale slyszal, że nie dostała wcale sukien „posłubnych”. — To niemożliwe! — wykrzyknęły zgrozzone dziewczęta.

— Ależ na pewno, bo wcale nie miała dni „posłubnych” — wyjaśnił Gerald i rozśmiał się głośno, zapominając, że wagi podobne nie są stosowne dla uszu dam. Na dźwięk jego śmiechu Scarlett odzyskała humor; błogosławiła w duchu takt Melanii.

— Józia musiał następnego dnia wracać do Wirginii — dodał śpiesznie Gerald. — Nie składał wcale wizyt po ślubie i nie było żadnych przysięg. Dwaj młodsi Farletonowie są w domu.

— Słyszałyśmy o tym. Czy już zdrowi? — Słyszałyśmy o tym. Stuart miał ranę w kolanie, a Brent przetrzone ramię. Czy słyszałyście i o tym, że za waleczność byli wymienieni w rozkazach? — Nie! Proszę nam o tym opowiedzieć!

— Odważni są obaj do szaleństwa. Myślę, że to z powodu swego irlandzkiego pochodzenia — rzekł Gerald tym, że Brent został porucznikiem.

— Scarlett zadawolona, była słysząc o ich czynach, zadawolona w sposób egotystyczny. Chłopców, którzy niegdys byli jej wielbicielami, nie przesławiała uważać za swoją przyczynę, i wydawało jej się, że ich chwalebne uczynki — A poza tym mam jeszcze jedną nowinę, która was mocno obędzie — rzekł Gerald. — Mówią, że Stuart znowu jedzie w konkury do Dwunastu Dębów.

— Do Honey czy do Indii? — zapytała Melia z ciekawością, podczas gdy Scarlett popatrzyła na ojca z obu-

— Ależ ani na chwilę! Jakżeby mogli mając panią tak blisko?... Co to za melodia? Czy nowa?

— Tak. Prawda, że cudowna? Zdobyliśmy ją na Jan-kesach.

— Jak się to nazywa?

— „Gdy się skończy wreszcie wojna”.

— Czy zna pani słowa? Niech mi je pani zaśpiewa

„Czy pamiętasz, ukochany,
Ten rozstania smutny czas,
Gdyś mi klęcząc wyznał miłość,
Zanim los rozłączył nas?

Jakże byłeś wtedy dumny
Szary mundur zdobył cię
Przyrzekałeś, że nie zdradzisz
Ni ojczyzny ani mnie

Teraz płaczę, smutna, sama,
Ronie gorzkie łzy bez słów.
Gdy się skończy wreszcie wojna,
Los nas łączy z sobą znów”.

— W oryginalnie było oczywiście „niebieski mundur”, ale my zmieniliśmy to na „szary”... Pan doskonale tańczy walc, panie kapitanie. Czy wie pan, że wysocy mężczyźni są przeważnie złymi tancerzami? I pomyśleć, że lata całe upłyną, zanim znowu będę mogła tańczyć...

— Skądże znowu? Tylko kilka minut. Poproszę panią do następnego galopa — potem do następnego, potem znowu do następnego...

— Och nie! Nie mogłabym tańczyć! Niech pan tego nie robi! Straciłabym reputację!

— Już i tak porwana jest w strzępy, więc drugi taniec nie zaszkodzi jej tak bardzo. Może zresztą ustąpię panią innym panom po pięciu czy sześciu tancach, ale ostatni taniec rezerwuję dla siebie.

— No dobrze. Wiem, że jestem szalona, ale wszystko mi jedno dzisiaj. Nie dbam o to co ludzie powiedzą. Tak mi się już znudziło siedzenie w domu... Będę dziś tańczyła bez przerwy...

— Pewnego popołudnia w następnym tygodniu Scarlett wróciła ze szpitala zmęczona i zła. Była znużona, bo stała przez cały ranek na nogach; zła, bo pani Merriweather zbesztala ją ostro za siedzenie na łóżku żołnierza podczas robienia mu opatrunku. Ciotka Pitty i Melania w najlepszych kapeluszach stały na ganku z Wade'em i Prissy, gotowe do wyruszenia na wizytę. Scarlett poprosiła, aby ją zwolnili od tego, i udała się na górę, do swego pokoju.

Kiedy ucichł zupełnie turkot powozu i miała pewność, że nikogo z rodziny nie ma w domu, wsunęła się cicho do pokoju Melii i zamknęła drzwi na klucz. Pokój ten był

ROZDZIAŁ XI

240

— A nie będzie pani nosiła krepy? Nie cierpię zarownych sukien.
 — Ach nie, jakżeby mogła zdjąć żalobę?... Panie kapitanie, proszę mnie tak mocno nie ścisnąć. Będę się na pana bardzo gniewała.
 — Bardzo panią lubię, kiedy się pani gniewa. Znowa panią ścisnę — o tak — aby się przekonać, czy się pani naprawdę na mnie pogniewa. Nie ma pani pojęcia, jak była pani uroczą tego dnia w Dwunastu Dębach, kiedy była pani wściekła i tłukła wazoniki.
 — Ach, proszę pana! — czy rzeczywiście zawsze będzie pan o tym pamiętał?
 — Tak, to jedno z moich najcenniejszych wspomnień — doskonale wychowana dama z Południa, z domieszką krwi irlandzkiej... Jest pani typową Irlandką, czy wie pani o tym?
 — Ach, mój Boże, już koniec muzyki i ciocia Pitty idzie tu z bufetu... Pewnie jej pani Merriweather powiedziała o wszystkim. Och, na miłość boską, chodźmy stąd i stańmy przy oknie. Nie chcę, żeby mnie teraz tu przyłapała. Ma oczy wielkie jak spodeczki — to bardzo zły znak.

ROZDZIAŁ X

Następnego dnia przy rannych waflach Pittypat była bliska płaczu, Melania milcząca, Scarlett zaś gotowa na wszystko.

— Nie dbam o plotki. Założę się, że więcej pieniędzy przysporzyłam szpitalowi niż wszystkie inne dziewczyny razem — więcej niż dała nam sprzedaż tych nikomu niepotrzebnych starych rzeczy.

— Ach, Boże, ale czy tu chodzi o pieniądze? — jęczała Pittypat załamując ręce. — Oczom własnym nie wierzyłam. Bo przecież biedny Karolek nie żyje zaledwie od roku... A ten straszny kapitan Butler tak ciebie kompromitował, to przecież okropny człowiek, Scarlett! Pani Coleman, kuzynka pani Whiting, której mąż wrócił z Charlestonu, opowiadała mi o nim. Jest parszywą owcą w doskonałej rodzinie — och, że też któryś z Butlerów doczekał się takiego jak on syna! Nie przyjmują go w żadnym domu w Char-

— Kiedy na stole postawiono wino i dwie młode kobiety zabierały się do odeszcia, Gerald spojrzął spod oka na córkę i poprosił, aby została z nim na chwilę sama. Scarlett rzuciła rozpaczyliwie spojrzenie na Mele, która bezsil-

— Mele zarumieniała się znowu, nieprzywykła do takiej szorstki dawnego wielbiciele!
 — Ona jest zaledwie o rok młodsza niż ty, gdy wy-

— Przebież to jeszcze dziecko! — rzekła Scarlett ostro, nagle odzyskując mowę.

— Do Kariny?

— Przejrzyj do naszej matki.

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

— Ach, ten? — rzekł Gerald. — Frank Kennedy cią-

— Czy do Zueli? — zapytała Mele uśmiechając się

— Miałam zawsze, że pan Kennedy...

